Nr. 270. Kraków, wtorek 2 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: ulica Poselska 15.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Pluralność — zuchwałą swawolą.

Rada ministrów miała się oświadczyć przeciwko systemowi pluralnemu, dającemu ni stąd ni zowąd po kilka głosów ludziom zamożniejszym, posiadaczom i »maturzystom«. Rząd nie mógł inaczej postąpić, choćby nawet siedzieli w nim zwolennicy swawoli pluralnej. Od roku prawie wszystkie ustępstwa rządu wobec wrogów reformy wyborczej były czynione tylko w tym celu, aby ich pozyskać dla równego prawa głosowania.

Pozwolono np. szlachcie pokrajać całą Galicyę na takie okręgi wyborcze, jakie są dla szlachciców dogodne. Wydano szlachcie na łup chłopów, ruskich i polskich, a w miastach wykrawywano mandaty wprost dla rządowych faworytów. Zdarzył się nawet wypadek, że wykrojono w najbardziej niesprawiedliwy sposób okręg wyborczy dla wpływowego przyszłego kandydata, a tymczasem kandydat umarł... Został więc okręg nierozumny i dla nikogo już niewygodny.

W Galicyi specyalnie przyznano ulgę dla szlachty, żeby poszczególne gminy nie wybierały w domu, lecz aby wolno było rządowi po kilka i kilkanaście gmin łączyć w jednem miejscu głosowania i w ten sposób tysiącom wyborcom utrudnić drogę do urny wyborczej!

Klerykałom oddano wieś w niepodzielne władanie.

Zaprowadzono niesłychane obostrzenia przy samym akcie wyborczym.

Podniesiono termin osiadłości z sześciu miesięcy na rok cały.

Wszystko to zrobiono już z góry bojąc się, aby równe prawo głosowania nie przewróciło do góry nogami władzy szlachty, kapitalistów i klerykałów.

A teraz, kiedy już obwarowano się na przyjście równego prawa wyborczego, przychodzi szlachta i klerykali z żądaniem zupełnego usunięcia równości wyborczej i zaprowadzenia na nowo cenzusu 25 koron, wieku 35 lat, rodziny o najmniej jednem dziecku, matury szkół średnich itp. waryackiemi receptami na zupełne zepsucie reformy wyborczej!

Plany te równają się postępowaniu rabusiów, którzy w ciągu rabunku przyszli do przekonania, że może im się uda wszystko bez ceremonii zabrać...

Ale rząd byłby poprostu niepoczytalnym, gdyby pozwolił na cofnięcie całej reformy w ów chaos bezprawia, w którem całe państwo, rząd, parlament i całe życie polityczne Austryi było tak długo pogrążone!

Co wolno szaleńcom i fanatykom w rodzaju Pastora, co wolno obłudnikom i prowokatorom klerykalnym, to rządowi musiałoby być poczytywane za chęć zrujnowania całego państwa.

Dlatego nie wierzymy, żeby rząd mógł akceptować pluralność, dlatego oczekujemy jasnego i wyraźnego stanowiska ze strony ministrów i dlatego do ostatniej chwili nie możemy poważnie brać swawoli klerykalnej, występującej z coraz to dzikszemi propozycyami, jakby tylko odebrać równe prawo wyborcze chłopom i robotnikom.

Klerykalizm, ten wróg życia narodów, gdyby w tej sprawie miał zwyciężyć, byłby przyczyną zamętu w państwie tak strasznego, że państwo najbardziejby na tem ucierpiało. Czuje to rząd i dlatego musi odrzucić wybryki pluralności.

Reforma wyborcza potrzebną jest i państwu.

Skazanie kronsztadzkich marynarzy.

Kronsztad, 1 października. (Pet. ag. tel.). Czasowy sąd wojenny wydał wczoraj po południu wyrok w sprawie buntu marynarzy. Były członek Dumy Onipko skazany został na utratę wszystkich praw i na zesłanie 3 chłopów uwolniono. **19 marynarzy skazano na śmierć przez rozstrzelanie, 12** na roboty przymusowe z nieograniczonym terminem, **23** na 20 lat robót przymusowych, **7** na 15 lat, **8** na 10, **60** na 6, **22** na 4 lata; **429** skazano na wcielenie do rot aresztanckich lub na więzienie o rozmaitym terminie. Skazani pozbawieni zostali stopnia wojskowego. 129 marynarzy uwolniono. Wyrok ten ma być jeszcze zatwierdzony przez czasowego komendanta twierdzy Adlerberga.

Pierwszy zjazd robotników dziennych we Lwowie.

Lwów, 29 września.

Dziś rozpoczął tutaj w sali stow. metalowców obrady pierwszy kongres robotników dziennych z całego kraju. Przybyli na zjazd delegaci z Krakowa, Przemyśla, Stanisławowa, Stryja i innych miast Galicyi; razem z lwowskimi bierze udział w obradach 38 delegatów.

Obrady zagaja tow. **Wityk**: »Pierwszy raz zbierają się na kongres przedstawiciele najliczniejszej w naszym kraju masy robotników dziennych, tej milionowej rzeszy, wyjętej z pod praw, stojącej poza społeczeństwem, żyjącej dotychczas — w czasie emancypacyi całej klasy robotniczej — w haniebnem niewolnictwie. To też zjazd nasz jest niezmiernie ważny, będzie on zapoczątkowaniem pracy na szerszą skalę w celu wyzwolenia tych zgnębionych dotychczas mas. Zapoczątkuje on poważną agitacyę i walkę robotników dziennych przeciw strasznemu wyzyskowi i ciemnocie, wskaże ludowi wyraźnie cel walki i lud ten rozpocznie intensywną pracę nad swem wyzwoleniem«.

Po tem zagajeniu tow. Wityka, wybrano prezydyum zjazdu, w skład którego weszli tow.: Bryniarski z Krakowa, Szpak ze Lwowa, Konofacki z Przemyśla i tow. W. ze Stanisławowa.

Po przyjęciu regulaminu obrad tow. **Szpak**, objąwszy przewodnictwo, wita delegatów imieniem stow. »Praca« i następnie w gorących słowach, wspomniawszy o ruchu wolnościowym rewolucyjnych mas za kordonem, składa wyrazy czci i sympatyi dla śmiałych bojowników wolności, którzy teraz z poświęceniem wszystkich sił walczą przeciwko caratowi.

Imieniem miejscowego komitetu partyi socyalno-demokratycznej powitał zjazd tow. **Lisiewicz**, życząc zebranym jak najlepszych rezultatów obrad.

Tow. **Weisberg** wita delegatów imieniem komisyi zawodowej i życząc pomyślności obrad, zaznacza, że jak wszystkie organizacye zawodowe ściśle są związane z partyą socyalno-demokratyczną, która je powołała do życia, która zasiała kraje oporem i buntem przeciw wyzyskowi — tak też i organizacya robotników dziennych powinna i musi stanąć w licznych szeregach zgromadzonych pod czerwonym sztandarem.

Po tych powitaniach ustalono następujący porządek dzienny: 1) Sprawa dozorców domów; 2) Sprawa służby domowej; 3) Sprawa wykonywania robót przez aresztantów; 4) Sprawa robotników dziennych: kanalarzy, lampiarzy, robotników przy robotach ziemnych i robotników z magazynów wojskowych; 5) Sprawa służby dworskiej; 6) Zniesienie przepisów służbowych; 7) Sprawa ubezpieczenia robotników tych kategoryj w Kasach chorych; 8) Ujednostajnienie organizacyi wymienionych zawodów; 9) Unormowanie płacy i czasu pracy w tych zawodach i 10) Wnioski do powyższych punktów.

Po przyjęciu porządku dziennego przystąpiono do obrad.

Sprawę dozorców domów referuje

tow. **Wityk**:

»Sprawa dozorców domów już od kilku lat jest u nas na porządku dziennym. W poniżeniu i pogardzie żyła ta liczna warstwa ludu miejskiego, nikt się o nią przez długie lata nie troszczył, dopóki partya robotnicza nie zajęła się ich dolą. Dopiero kiedy urządzona przez nas ankieta wykazała opłakane stosunki, w jakich dozorcy żyją i pracują, kiedy my wydobyliśmy na światło dzienne całą masę grozą przejmujących faktów z życia tych nieszczęśliwych, dopiero wówczas zwrócono na nich uwagę ze strony magistratu, rady miejskiej i namiestnictwa. Stąd mamy dowód, że tylko uciążliwą i otwartą walką można coś zdobyć. Wprawdzie narzekają niektórzy, że za małe dotychczas są rezultaty tej naszej walki, ale zważmy, że walka ta niedługo jeszcze trwa, że jeszcze ogromnej masy niema w naszych szeregach, że większość jeszcze żyje w ciemnocie i przeszkadza nam w pracy. Jednakowoż samo już wprowadzenie dozorców domów do obywatelstwa i fakt, że musiano zająć się ich dolą, jest ogromnym krokiem naprzód. Teraz trzeba tylko dalej wytrwać na raz obranej drodze, trzeba wiele pracy agitacyjnej i uświadamiającej, a pójdziemy od zwycięstwa do zwycięstwa, a wyjdziemy na jasną dolinę lepszej przyszłości. (Oklaski).

Dozorcy domów stanowią wielki procent ludności po miastach. Szesnasta część mieszkańców Lwowa — to dozorcy domów z rodzinami. W Krakowie, Przemyślu i innych miastach także jest ich wielka liczba. I wszędzie żyją oni w najstraszniejszych warunkach. Mieszkania przeważnie ciemne, wilgotne, prawdziwe nory bez światła i powietrza, są źródłem najróżniejszych zakaźnych chorób. Nasza ankieta we Lwowie znalazła na 1558 zbadanych mieszkań ledwie 153 jasnych i suchych; reszta — to wilgotne nory w suterenach i piwnicach, często przy wychodkach. Pokazało się przytem, że najgorsze mieszkania dają stróżom tacy właściciele kamienic jak: ekscelencya Abrahamowicz, książę Poniński, prezydent Małachowski, rozmaici radcy i nadradcy sądowi i inni t. p.

Przeciętna miesięczna płaca dozorcy domu wynosi **12** koron; ale jest wiele takich, którzy żadnej płacy nie pobierając, muszą z własnych pieniędzy kupować mioty do zamiatania w kamienicy, naftę do

PODSŁUCHANE.

— Nie dochodź do mnie. Mama powiedziała, żebyś nie dochodziła do mnie.

Dwunastoletnia dziewuszka, w krótkiej spódniczce, odsłaniającej jej bose nogi aż do kolan, zatrzymała się u sztachet ogródka, żółcącego jesiennym tonem środek dużego podwórca. Stała chwilę w milczeniu, patrząc na Fredzia, który, włożywszy ręce w kieszenie granatowego paltotika, świdrował obcasem ziemię.

— A dlaczego schodzisz kuchnią? — spytała po chwili.

— Bo Żdziś chory. Więc dostałem osobny pokój.

— A u nas tata chory. Już był ksiądz...

— A u nas był doktór.

— U nas doktora nie było, bo jedna pani powiedziała, że tata i tak nie wyjdzie.

— Nie?

— Nie. Bo tata ma tyfus i wszystkie chorobę w sobie i już nic robić nie może, to mama mówi, że szkoda tego grosza.

— A cukierki dostałaś?

— Nie.

— A ja dostałem cukierki. Bo mama jest ciągle przy Żdzisiu i mnie nie może pocałować...

— A jak tato umrze, to ja dostanę poduszkę.

— I! poduszka... Wielka rzecz. Ja mam dwie poduszki i jasiek.

— Ja też będę miała poduszkę. A kołdrę już mam... Ahał... od chrzestnej matki.

— Żdziś dostał taką kolej, co sama chodzi i dużo obrazków dostał. A jak wyzdrowieje, to się to wszystko wyrzuci.

— Wyrzuci się?

— Tak, bo na tem siedzi choroba. Ale wtedy mama kupi nam różne zabawki. Zuzanna mówi, że od mamy wszystko będzie można dostać, nawet ten kapelusz z piórem, co sobie sprawiła na wiosnę. Teraz mama płacze, a potem będzie się śmiała. Zuzanna chce, żeby Żdziś prędko wyzdrowiał.

— Ja też chcę. Będziem się znów bawili.

— Nie. Mama już nie pozwoli.

— Nie pozwoli?

— Nie. Mademoiselle mówi, że cała choroba z tych zabaw.

— Przecież go nikt nie uderzył, ani nic...

— Ale na tej bieliźnie, co twoja mama pierze, może być dużo chorób.

— A dlaczego mama nie choruje?

— Nie wiem.

— Ale mamę często krzyż boli i kaszle.

— A widzisz. Jak Żdziś wyzdrowieje, dostaniemy teraz największy pokój od ulicy, żeby było dobre powietrze i żeby było jasno. I pomaluje się olejno i Zuzanna będzie myła ściany.

— Co? ściany?

— Doktor powiedział, że ściany trzeba myć, to będziemy zdrowi.

— Mama niedawno pomazała ściany wapnem, ale tacie to nic nie pomogło i bardzo w nocy jęczy, że spać nie można. Wczoraj wyskoczył z łóżka i krzyczał, że go wilk chce połknąć.

— Nie bałaś się?

— Nie.

— A jabym się bał.

— Kiedy to tylko tak się tacie zdawało. Ale jak wyskoczył z łóżka, to ja tam wlazłam i spałam na poduszce do rana. Dobrze było.

— To ciebie nie oddzielono od taty, jak mnie od Żdzisia.

— Nie. U nas jest tylko jedna izba.

— Tylko jeden pokój?

— Tak.

— A gdzie jadacie?

— W tym pokoju.

— I spicie także?

— Tak. Mama z Felkiem na łóżku, ojciec na kanapie, a Mańka i ja na siennikach.

— To wesoło, że wszyscy razem.

— Nie, bo duszno, a jak okno otworzyć, to znów z wychodka zalatuje. Ale jak tata jest zdrów, to idzie czasem na strych, a siostra wcale do domu nie wraca. Ale mama się na nią gniewa i mówi, że na lafiryndę wyjdzie. Tylko tato się nie gniewa, bo mu siostra zawsze cygaro przynosi.

— A dlaczego wy macie tylko jeden pokój?

— No, bo jeden. Dawniej był jeszcze lokator, ale jak Mańka dorosła, mama mówi, że nie chce mieć zgorszenia w domu.

— I dziecinnego pokoju nie macie, ani salonu?

— Nie. Ale Mańka mówi, że jak zechce, to będzie miała nawet trzy pokoje. Bo tatę mama wtedy bardzo krzyczy i mówi, że niedoczekanie i że jej ojciec kości połamie. A potem to znów mama woła na tatę od niedołęgów i że Bóg ją pokarał takim mężem.

— U nas jest siedm pokojów, a tylko w trzech ktoś śpi. W sypialnym mama i tato, w dziecinnym mademoiselle i my dwaj, a w służebnym Zuzanna i Kasia. A Marcin sypia u swojej żony.

— To po co macie dak dużo pokojów?

— Potrzebne. A ja teraz sypiam w salonie, a wychodzę przez stołowy i kuchnię, bo do przedpokoju nie wolno.

— Dlaczego nie wolno?

— Bo mógłbym się zarazić chorobą Żdzisia.

— A ja nie mogę się zarazić chorobą taty?

— Nie wiem.

— Ty nie boisz się zarazić?

— Nie. Dostałbym kolej, co sama jedzie, i obrazki, i mama ciągleby przy mnie siedziała, i przychodziłby doktor i nie widziałbym mademoiselle...

— A ja się boję. U nas już pięcioro umarło, a Janek miałby teraz ośmnaście lat.

— Byłaś na pogrzebie?

— Byłam. Dorożką z cmentarza wróciliśmy. Mama bardzo płakała i nic nie mówiła, choć tato wyjął z pudełka sześć centów na cygara. Sama widziałam.

— *Je t'ai dit qu'il ne faut pas causer avec cette fille!* — krzyknęła mademoiselle, wychodząc z sieni i zapinając rękawiczki.

Dziewczynka uciekła, a Fredzio, opuściwszy głowę, posłusznie szedł z boną na spacer.

Ben. H.

oświetlenia schodów i t. d., a często nawet jeszcze dopłacają właścicielom do mieszkania, które dostają. W zamian za to obowiązany jest dozorca zarządzać kamienicą, utrzymywać w niej porządek, zamiatać, zapalać lampy, czyścić wychodki, w zimie zgartywać śnieg w podwórzu i z dachu — a żona jego często musi jeszcze dodatkowo posługiwać u gospodarza, prać bieliznę i t. d. Przy tak nieznośnych warunkach pracy i płacy dozorca nie ma w dodatku żadnego zabezpieczenia: ani w kasach chorych na wypadek choroby, ani na wypadek niezdolności do pracy, ani dla wdów i sierot. Skoro dozorca zachoruje, wyrzucają go zwykle natychmiast na bruk, bo gospodarzy nie obowiązuje 14-dniowe wypowiedzenie. A oprócz tego dozorca narażonym jest na ustawiczne szykany i nigdzie sprawiedliwego sądu nie znajdzie. Gdy gospodarz nie chce mu zapłacić, to sędzią w takiej sprawie jest komisarz lub szpicel policyjny i wskutek tego dzieją się straszne nadużycia. Pozatem daje się także dozorcom dotkliwie odczuwać brak porządnego biura stręczeń, wskutek czego rozmaici pokątni stręczyciele mają wolne pole do wyzyskiwania stróżów i wszędzie kwitnie niesumienna konkurencya.

Z powodu tych wszystkich ciężkich warunków życia i pracy dozorców zajęliśmy się tą sprawą przez ankietę i na licznych zgromadzeniach. Kołataliśmy długo i uporczywie, aż wreszcie magistrat opracował regulamin i rada miejska uchwaliła go. Wprawdzie nie mamy powodu zbytnio cieszyć się tym regulaminem, gdyż nie wiele on daje, ale zawsze jest już krokiem naprzód w naszej sprawie. W regulaminie pozostawiono nadal to, że dozorca domu jako sługa podlega niewolniczym przepisom służbowym i wymieniono cały szereg ciężkich obowiązków, które dozorca ma spełniać. Ale jest i zmiana na korzyść o tyle, że normuje się opłaty za otwieranie bramy w nocy, zaznacza się wyraźnie, że dozorca nie jest obowiązany do żadnych prywatnych posług dla gospodarza, o ile ten osobno za nie nie zapłaci, zwolniono stróża od zamiatania ulicy (z wyjątkiem chodnika) i podkreślono z naciskiem, że mieszkania dozorców muszą ściśle odpowiadać przepisom policyjno-sanitarnym. Uchwalono też, że osobna komisya, złożona z przedstawicieli gospodarzy, stróżów i magistratu, ma zająć się sprawą unormowania płac.

Jakkolwiek regulamin powyższy wiele jeszcze pozostawia do życzenia, to mimo to właścicielom kamienic wydał się niedogodnym i wnieśli przeciwko niemu protest do namiestnictwa. Namiestnik hr. Potocki okazał się i w tej sprawie serdecznym przyjacielem klasy posiadających wyzyskiwaczy i oddał pospiesznie cały regulamin właścicielom realności do zaopiniowania. Ci wybrali do tej sprawy komisyę, w skład której między innymi wchodzą także radcy namiestnictwa pp. Piwocki i Paszkudzki. Komisya ta — rozumie się — uznała regulamin za krzywdzący właścicieli i oświadczyła się przeciw niemu. W swym organie »Lwowianinie« właściciele realności cieszą się mocno z tego powodu, że Potocki w ich ręce oddał z powrotem sprawę życia i doli dozorców i chwalą jego bezstronność i sprawiedliwość.

Z tego widzimy jasno, jak trudno u nas cokolwiek zdobyć dla mas pracujących, jak mozolnie trzeba o te zdobycze walczyć. Cała sprawa dotychczas jeszcze spoczywa w namiestnictwie niezałatwiona i daremnemi były deputacye, wysyłane z »Pracy«. Ale my spocząć nie powinniśmy i nie możemy. Będziemy dalej dobijać się o nasze prawa, o lepsze warunki życia, będziemy walczyć, o lepszą przyszłość wszystkimi środkami, jakie będziemy mieli do rozporządzenia. W całym kraju postawimy analogiczne żądania, wszędzie rozpoczną dozorcy domów walkę, po wszystkich większych miastach Galicyi rozbrzmiewać będą na zgromadzeniach nasze postulaty. A przy takiej jednolitej akcyi z pewnością wkrótce zdobędziemy to, o co od kilku lat z takim trudem walczymy«.

Po tym referacie, przyjętym przez zjazd gorącymi oklaskami, postawił tow. Wityk następującą rezolucyę:

„Zjazd delegatów robotników dziennych, obradujący w dniu 29 września 1906, uchwala:

I. Magistrat miasta zechce wydelegować komisyę, która wspólnie z inspektorem przemysłowym i wybranymi delegatami z pośród dozorów zbada mieszkania stróżów.

II. Mieszkania piwniczne i suterynowe winne być bezwarunkowo usunięte. Dozorca kamieniczny winien dostać mieszkanie w parterze, tuż przy bramie, przestronne i suche, jasne, z dzwonkiem dobrze funkcyonującym.

III. Do dozorcy należy tylko utrzymanie porządku w kamienicy (w zakres wchodzą: chodnik, sień, podwórze, schody, wyczyszczenie posadzki w mieszkaniu po wyprowadzeniu się lokatora), a wszelkie przybory potrzebne do pracy sprawia gospodarz.

IV. Dozorca nie może być użyty do froterowania posadzek, czyszczenia butów i innych prywatnych posług; także żona dozorcy, jako praczka lub sługa u właściciela używaną być nie może. Za te usługi należy się dozorcy osobne wynagrodzenie według umowy.

V. Dozorca nie ma zamiatać ulicy dla magistratu, ani wykonywać żadnych robót, tyczących się naprawy pieców, posadzek lub całej kamienicy, chyba za osobnem wynagrodzeniem.

VI. Jeden dozorca nie może utrzymywać porządku w dwóch kamienicach.

VII. Woźni, listonosze, służba rządowa lub magistracka, wogóle pensyonowani nie mogą obejmować zajęcia jako dozorcy domu.

VIII. Dozorcy żądają, aby lokatorzy nie mieli kluczy do bramy, a jeżeli lokator lub gospodarz mają swój klucz, w takim razie muszą płacić stróżowi 3 K miesięcznie.

IX. Jeżeli lokatorowie mają swoje klucze, dozorca nie odpowiada za kradzież nocną, lub inne szkody w nocy w kamienicy powstałe.

X. Za otwieranie bramy należy się dozorcy do godz. 11 w nocy dziesięć halerzy, po godz. 11 dwadzieścia halerzy.

XI. Płaca dozorcy domu wynosić ma miesięcznie 60 K.

XII. Dozorcy domów żądają, by wypowiedzenie pracy było dla nich 14-dniowe.

Dotyczas bowiem właściciel mógł bez wypowiedzenia każdej chwili tego biedaka z pracy wyrzucić.

XIII. Ingerencya sądów przemysłowych winna być rozciągnięta i na dozorców domu.

XIV. Dozorcy mają być ubezpieczeni w Kasach chorych na wypadek choroby, niezdolności do pracy i starości.

XV. Dla usunięcia nadużyć i pokątnych agentów, dozorcy żądają założenia swojego biura pracy, któreby jedynie im dostarczało zajęcia. W tym też celu organizują się w Stowarzyszeniu „Praca“. (Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Rząd przeciw pluralności. Rada ministrów pod przewodnictwem bar. Becka i przy współudziale ministrów-rodaków hr. Dzieduszyckiego, Pradego i Pacaka uchwaliła złożyć w komisyi reformy wyborczej przy obradach nad § 5 oświadczenie, że sprzeciwia się wszelkiej pluralności. Ze strony czeskiej donoszą, że zwolennicy pluralności wymyślili nowy sposób obdarzenia zamożniejszych drugim głosem. Mają go mianowicie otrzymać ci, którzy płacą 25 K podatku dochodowego. Rozumie się, że i ta finta nie znajdzie przyjęcia; reforma wyborcza ma właśnie na celu usunąć niesłuszną przewagę płacących podatki bezpośrednie, a dać głos wszystkim tym, którzy podatkami pośrednimi przysparzają państwu $^{2}/_{3}$ dochodów.

Obrady wspólnych ministrów nad budżetem wspólnym zaczęły się 29 września we Wiedniu. Omówiono budżet marynarki wojennej i zadecydowano ustanowić odrazu kredyt na najbliższe 4 do 5 lat (1907—1910) z kwotami wydatków od 62 do 76 milionów koron rocznie. Zarząd marynarki planuje budowę 4 wielkich pancerników po 38 milionów koron za jeden i zbudowanie nowej flotyli torpedowej kosztem ogólnym 170 milionów koron.

Nową partyę polityczną zakładają Słoweńcy w Styryi. Inteligencya słoweńska nie jest zadowoloną z dotychczasowego kursu, reprezentowanego przez klerykałów (Plej, Szuklje) i chce utworzyć stronnictwo o tendencyach liberalnych. W tych dniach ma odbyć się w Cylei zjazd, który ustanowi program i wyda odezwę.

Wybory do sejmu morawskiego wywołały pocieszające zjawisko w tym kierunku, że stronnictwa wolnomyślne odrzuciły wniosek posła Zaczka o zaproszenie klerykałów do wspólnych obrad. Będą więc walczyć ze sobą oba kraj zamieszkujące narody (Niemcy i Czesi) z wykluczeniem punktu religijnego. Mimo ustawowego podziału kraju na kurye narodowościowe nie można było zupełnie uniknąć starć, które powstają wskutek układania przez poszczególne gminy list wyborczych. Ponieważ w niektórych gminach rządy co parę lat przechodzą z rąk jednej narodowości do drugiej, korzystają czasowi jej dzierżyciele ze sposobności, aby znaną w krajach o ludności mieszanej „kradzieżą dusz“ poprawić swe szanse wyborcze. Nie zmieni to jednak faktu, że większość sejmowa stanowczo przejdzie w ręce Czechów i że Niemcy otrzymają zagwarantowaną im liczbę posłów na mocy katastru narodowego.

Uzbrojenie honwedów węgierskich w artyleryę, które swego czasu rząd Stefana Tiszy okrzyczał jako wielką koncesyę Wiednia na rzecz narodowych dążeń Węgrów, zaczyna urzeczywistniać się w formie, której ani Tisza, ani Wiedeń nie przeczuwał. Myślano tam, że da się utworzyć artyleryę jako część składową wspólnej armii, którą będzie można przydzielić honwedom. Marzeniom tym położył kres rząd obecny, który przez swój półurzędowy organ „Az Orszag“ oświadcza, że artylerya honwedów będzie instytucyą narodową, że materyały zostaną wyłącznie w kraju zakupione i że oficerami będą mianowani wyłącznie wychowankowie węgierskiej akademii wojskowej „Ludoviceum“. Na pierwsze wydatki przeznaczył rząd $22^{1}/_{2}$ miliona K, zaś roczny koszt utrzymania artyleryi oznaczony został na $4^{1}/_{2}$ miliona koron.

Także austryacka obrona krajowa ma otrzymać artyleryę, ale w ten sposób, że ogólna liczba tej broni zostanie pomnożoną, a nadwyżka zostanie przydzieloną do landwery. Naturalnie, nasi „patryoci“ nie dbają o takie taktyczne różnice, ale Węgrzy, decydując się na wydatek wojskowy, chcą przynajmniej obronić go na korzyść swych narodowych aspiracyj, no i na korzyść swego przemysłu.

KRONIKA.

Kraków, 1 października.

Konfiskata. Poniedziałkowy numer poranny „Naprzodu“ został skonfiskowany za artykuł „Z garnizonu cieszyńskiego“, nadesłany nam przez pewnego robotnika, który jako rezerwista odbył ostatnie manewry cesarskie.

Ciepła posada. Dowiadujemy się, że jeden z macherów narodowo-demokratycznych dr Adam ma zostać we Lwowie dyrektorem galicyjskiej Kasy oszczędności. Ponieważ organ narodowo-demokratyczny, „Słowo polskie“, zawdzięcza swoje powstanie i rozwój malwersacyi na kwotę około pół miliona koron z tejże Kasy, więc możemy się cieszyć, że piękne „tradycye“ we Lwowie są przecież szanowane...

Zwłaszcza, że Kasa oszczędności ma za sobą gwarancyę całego kraju i pieniędzy podatkowych. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby partyjni ludzie zaczęli tam na nowo gospodarkę.

Jak „nowoczesny“ reporter pisze „perłami i brylantami“. Wzorem reporterskiego stylu jest sprawozdanie „Kuryera lwowskiego“ z wystawy ogrodniczo-pszczelniczej, pod obiecującym tytułem: „Między palmą a burakiem“. Jaka poezya bije z tego natchnionego sprawozdania:

„Przechodniu stań i patrz! Z gazonu przed byłym pałacem sztuki naszczerzą się do ciebie pyzate oblicze dyni, rozdęte melony wołać na ciebie będą pomarańczowym kolorem i gładka łysina na główkach kapusty wdzięczyć się będzie ku tobie.

Przechodniu stań! Ozdobne harbuzy w kształcie greckich amfor patrzą na ciebie i łabate cielska buraków pastewnych. Z ulów pszczelnych pszczółka brzęczy ku tobie, a wiatr zimnawy gwiżdze ponad jarmurze, sałatę i wszelaką zieleninę.

Przechodniu stań, bo wszystkie jaskrawe kolory jesieni zeszły się na trzech trawnikach pod pałacem sztuki, a nad nimi woń świeżo wyciętych badylków, jarzyn i warzywa.

Więc to po prostu wystawa pszczelniczo-ogrodnicza? Tak jest...“

Reporterze stań! i opamiętaj się, bo możnaby pomyśleć, że skrzydlaty koń poezyi uniósł cię nie między palmy i buraki, lecz między piwka i koniaki...

Nowiny krakowskie.

Wieczór Lassalowski odbędzie się staraniem żydowskiego komitetu P. P. S. D. dnia 6 października w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy. Odczyt wygłosi poseł tow. Daszyński. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp na salę 60 hal. Bilety nabywać można w administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

Przeciw drożyźnie mięsa. Obwieszczenie magistratu rozlepione po ulicach postanawia, celem ułatwienia nabycia tańszego mięsa, co następuje: 1) wolno wprowadzać do miasta mięso w ilości 5 kg. bez poddawania go ponownej rewizyi sanitarnej w rzeźni miejskiej; 2) utworzono sprzedaż mięsa przez Piaszczan obok stanowisk na ul. Jabłonowskich i Dietla jeszcze i na placu Matejki; 3) czas sprzedaży tego mięsa oznaczono od godz. 7 do 11 w dni powszednie, a od godz. 7 do 10 w niedziele i święta; 4) dla zapobieżenia wykupywania tego mięsa przez restauratorów, oznaczono najwyższą ilość mogącą być jednej osobie sprzedaną na 5 klg.

Przyjmujemy z zadowoleniem to rozporządzenie magistratu, które kwestyi mięsnej wprawdzie radykalnie nie załatwia, ale jest pierwszym krokiem do położenia tamy wyzyskowi przez mono-

Z TEORYI I PRAKTYKI SOCYALIZMU.

SOCYALIZM A SZKOLNICTWO.

3

„Dotychczas nasi towarzysze — mówi on — którzy mogą sobie na to pozwolić, ażeby kształcić swe najmłodsze dzieci w czasie, gdy jeszcze nie mają obowiązku chodzić do szkoły ludowej, posyłają je do burżuazyjnych „ogródków“, a właśnie te w znaczniejszym jeszcze stopniu niż oficyalne i rządowe szkoły ludowe oddaliły się pod wpływem kapitalizmu i klerykalizmu od właściwych zadań wychowawczych. Wobec tego, że niemieckie gminy niemal że zupełnie obojętne są na tym punkcie, wytworzyła się w tej dziedzinie pedagogiki wyjątkowo pstra mieszanina, bo począwszy od ochronek dziecięcych fabrykantów, w których dzieciom się wpaja pokorę i cześć dla osoby „dobroczyńcy“, aż do „wolnomyślnych“, albo w katolickim duchu prowadzonych ogródków wielkiego miasta — wszystko to dziś posiadamy. I tu właśnie spoczywa jedno z głównych zadań naszych kobiecych stowarzyszeń robotniczych: mają one obowiązek stworzyć przy pomocy partyi, jako całości, całe szeregi „wolnych“ ogródków, tchnących duchem proletaryackim i w duchu proletaryackim wychowywać najmłodsze pokolenia robotnicze“.

W tej samej kwestyi zabrał głos tow. Göhre w „Neue Gesellschaft“ (zeszyt 35 z dnia 29 sierpnia), rzucając garść uwag z racyi ogłoszonych w „Vorwärtsie“ „myśli przewodnich“. — W „myślach“ tych postawiono również żądanie utworzenia komunalnych ogródków dziecięcych. Otóż tow. Göhre twierdzi zupełnie słusznie, że domaganie się w dzisiejszych warunkach ogródków gminnych w duchu socyalistycznym i według wymogów prawdziwej postępowej pedagogiki nie może liczyć na żadne urzeczywistnienie. Jest to rzecz nieziszczalna w dzisiejszem prusko-niemieckiem państwie. Zaś te ogródki, któreby w gminach pozakładano, byłyby tak samo dalekimi od nas, jak jest daleką dzisiejsza szkoła ludowa. To więc, co na tem polu mają socyaliści do zdziałania, powinno się na razie ograniczyć do kontrorganizacyj, które pozostając pod kontrolą centralnego komitetu wychowawczego partyi, dawałyby wszelkie rękojmie, jakie nam są dziś potrzebne.

A typ takiej kontrorganizacyi już istnieje. Stworzyło go w Charlottenburgu pod Berlinem Towarzystwo, do którego w charakterze członków weszli także Bebel i Singer i zorganizowane przez nie 2 ogródki, jeden w samym Charlottenburgu, a drugi w dzielnicy berlińskiej, zwanej Moabiten, możnaby uważać jako zalążek organizacyi na większą skalę, jako zapoczątkowanie całej wprost sieci ogródków dziecięcych, które w państwie niemieckiem co rychło należy wprowadzić. Tow. Göhre podaje nawet w swym artykule krótki wyciąg ze statutów wzmiankowanego Towarzystwa.

„Stowarzyszenie stawia sobie za cel utwarzanie i utrzymywanie ogródków dziecięcych, w których dzieci od lat 3 do 6 mają być z wyłączeniem wszelkich wpływów politycznych i religijnych wychowywane według zasad nowoczesnej pedagogiki.

Wolne ogródki dziecięce są gwałtowną potrzebą przedewszystkiem dla tych dzieci klas pracujących, które wskutek zajęcia w fabrykach lub w domu matek swoich narażone są na zaniedbanie i na wpływy uliczne. Są one jednak pożądane i dla wszystkich innych dzieci odpowiedniego wieku, bo przez właściwe zajęcia i gry można doprowadzić ich ciało i duszę do harmonijnego rozwoju.

Wolne ogródki dziecięce nie mają być zwyczajnemi ochronkami, lecz w najpostępowszem tego słowa znaczeniu zakładami wychowawczymi. Wolne ogródki dążą do ulżenia losu ciężko umęczonym matkom przez przyjęcie na siebie części ich zadania wychowawczego. Wolne ogródki mają służyć tylko ideowym a nie zarobkowym celom. Normalna zapłata wynosi miesięcznie 1 markę od dziecka; kto może niech więcej płaci, bo należy również uwzględniać odpowiednio warunki wyjątkowo nieprzyjazne. Rodzice dzieci uczęszczających do ogródków mają prawo głosu na walnych zgromadzeniach stowarzyszenia“.

Przechodząc do zadań, które czekają socyaldemokracyę na polu wychowania młodzieży szkolnej, tow. Quarck takie wypowiada zdanie: „Na urządzenie wolnej szkoły, takiej, jakie są już w Austryi i w innych krajach, a więc szkoły, mogącej współistnieć z oficyalną, rządową, nie możemy sobie pozwolić w Prusiech, a raczej nie mamy możności w dzisiejszych warunkach. Musimy jednak przeciwdziałać złemu ze wszystkich naszych sił. Powinniśmy wpłynąć na to, ażeby w miejscowościach, gdzie rodzice mają do wyboru albo zupełnie sklerykalizowaną szkołę wyznaniową albo szkołę interkonfesyjną (Simultanschule), szczególnie więc w miastach zachodnich i wschodnich — posyłali swe dzieci tylko do tej ostatniej.

W tym celu należy, zwłaszcza w jesieni ożywioną prowadzić agitacyę. Nadto musi istnieć wyraźnie zorganizowana walka rodzin proletaryackich ze szkołą o wrogich dla ludu tendencyach. Nauczmy rodziców używać całego ich rodzicielskiego autorytetu, aby po lekcyach szkolnych mogli neutralizować w dziecku tę przynajmniej część wiedzy, jaką sklerykalizowana szkoła dla kapitalistycznych celów dać mu zamierzała... Powinniśmy pójść jeden krok naprzód poza program partyjny, który żąda uznawania religii, jako sprawy prywatnej. Starajmy się sformułować wyraźnie to, co się stało etyką proletaryatu, zrodzoną z walk naszych z istniejącemi potęgami świata burżuazyjnego, starajmy się sformułować to w duchu ludowym i wprowadzić jako wolny katechizm proletaryakiej moralności do wszystkich rodzin robotniczych. W ten sposób uzupełnimy naszą walkę z klerykalizmem, z wrogim ludowi kościołem, udowodnimy, że potrafimy dać coś lepszego ludowi, niż oni mu dają...“

Towarzyszka Wally Zepler, która w tym samym zeszycie „Soz. M-hefte“ zabrała głos (artykuł p. t. „Jugendorganisationen“) mówiąc zresztą o wychowaniu późniejszem młodzieży, mianowicie w wieku między 12 a 18 rokiem życia, czyni bardzo słuszne spostrzeżenie, że sam wpływ rodziców nie może wystarczyć jako antidotum przeciwko ogłupiającemu wpływowi oficyalnej szkoły ludowej. „Rzadkiemi są matki, pisze, które mają dość talentu i skłonności, ażeby módz się w odpowiedni sposób zajmować swemi dziećmi. Brak spokoju i czasu na wystarczające obcowanie z dziećmi jest właśnie dostatecznym powodem, ażeby z kobiety ze sfery robotniczej zrobić nieodpowiednią wychowawczynię. (D. c. n.)

polistów. Jeszcze otwarcie jatek miejskich i rewizya sanitarna u rzeźników, a sprawa weźmie pomyślny dla ludności obrót.

W sprawie rabunku dokonanego na Chai Tillesowej aresztowała policya żonę owego dezertera rosyjskiego, który ma być sprawcą. Nazwisko aresztowanej, oraz bliższe szczegóły trzyma policya w tajemnicy.

Oświadczenie. Ponieważ p. Tomaszewski, zarządca drukarni „Głosu narodu“ starał się przed personalem tamże obecnie pracującym ubliżyć mi, twierdząc, iż pr[illegible]łem prosić o przyjęcie mnie do pracy, spowo[illegible]wany jestem przedstawić fakt jak następuje: Od 3 marca do 2 września nie dopłacał mi p. T. do tygodniowej płacy 1 koronę, mimo kilkukrotnych moich upomnień, które p. T. zbywał zawsze słowami, iż to się wyrówna. Dopiero w ostatnią sobotę przed strejkiem na moje ponowne upomnienie się o moją należytość, p. Tomaszewski oświadczył, że mi wypłaci, gdy mu przyniosę wykaz od jakiego czasu owej korony nie dopłacał. Ponieważ w tymże dniu wykazu dostać nie mogłem, przyszedłem we czwartek 27 z. m. do p. T. po należytość. P. T. oświadczył, że mi należytości nie wypłaci (przyznając jednak, że mi się należy) dlatego, że strejkuję. Potrafił on jednak wykorzystać moją tam obecność swojem nałogowem bezczelnem kłamstwem, oświadczając personalowi tamże pracującemu, że przyszedłem prosić o pracę. Czy tak postępuje uczciwy człowiek za jakiego się p. T. głosi?

Dymitr Karawan.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Drugie przedstawienie nowości „Ojciec marnotrawny“ Shava odbędzie się we wtorek. Sobotnie przedstawienie sztuki odbyło się przy audytoryum wysprzedanem; wiele osób odeszło od kasy, z tego powodu też kasa zamówień przez dzisiejsze przedpołudnie zdołała sprzedać na wtorek wydatną liczbę biletów.

Środowe przedstawienie danem będzie na cześć zjazdu prawników i ekonomistów i poświęcone będzie dziełom Wyspiańskiego. Rozpocznie wieczór „Warszawianka“, po niej odegrają artyści akt drugi „Wesela“. Początek przedstawienia wyjątkowo w tym dniu o godz. $7^1/_2$, na życzenie komitetu zjazdowego. Aby uroczysty wieczór uświetnić gromadnem uczestnictwem widzów i z poza zjazdu, dyrekcya zatrzymuje i na tę środę cenę biletów popularną.

Biblioteka i czytelnia pism Uniwersytetu ludowego (Grodzka 43) przywracają z dniem 1 października zwykłe godziny otwarcia, te same, które obowiązywały przed feryami. A więc: biblioteka i czytelnia otwarte w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. W niedziele i święta biblioteka od 9—1, czytelnia od 9—1 i od 3—9. Opłata roczna po 4 K, abonament miesięczny po 50 h. Cena katalogu 50 h.

Otwarcie warsztatów dla młodzieży szkolnej nastąpiło w niedzielę w obecności ispektorów szkolnych Germana i Frankego, delegatów rady miejskiej, dyrektorów i profesorów szkół średnich. Zakład mieści się w domu gminnym przy ulicy Podzamcze 30. Na początek zapisało się około 100 uczniów.

Na zjazd prawników. Celem przyjmowania przyjeżdżających na zjazd gości i wyznaczania im kwater urządził komitet dwa biura: jedno na dworcu kolejowym pod kierownictwem sędziego dra Dziurzyńskiego, a drugie w Collegium novum pod kierownictwem prof. Makarewicza.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Barbarzyńcy“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Wtorek: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 akt. Ber. Shaw.

Środa: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał S. Wyspiański i „Wesele“ (akt II.) nap. S. Wyspiański (popularne).

Czwartek: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 akt. Ber. Shaw.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Z kraju.

Obchód 12-tej rocznicy założenia Towarzystwa robotniczego „Znicz“ w Stryju urządzony w sobotę 29 zm. wypadł pod każdym względem imponująco. Na sali zjawiło się około 300 robotników z rodzinami, gdyż więcej sala pomieścić nie mogła, wielu musiało odejść. Przed rozpoczęciem uroczytości chór robotniczy odśpiewał „Pieśń pracy“ i „Marsyliankę. Uroczystość zagaił tow. Piotrowski, przedstawiając zabranym wśród jakich to niezwykle ciężkich warunków rozwijało się towarzystwo; dziś liczy około 200 członków. I gdyby się dziś ktoś spytał, coście przez lat 12 zrobili? Te wszystkie akta procesów, wyroków sądowych, więzienia, kar pieniężnych a zwłaszcza za pamiętne wybory z 1897 r., a dalej silna organizacya kolejarzy i robotników dziennych świadczą o pomyślnym rozwoju stowarzyszenia.

Tow. B. Mederowa z zapałem oddeklamowała „Czegoż chcą oni?“, dalej „Módl się i pracuj“ i „W piwniczej izbie“, solo skrzypcowe „Rococo“, Gawotte, „La Marseillaise Republique“ (marsylianka) odegrali p. P. i tow. Imber. Następnie z tow. Welkerówną odegrano kilka utworów na mandolinach, wszyscy z swego zadania wywiązali się znakomicie.

Okolicznościowy odczyt gruntownie opracowany, ilustrowany licznemi datami, cyframi i przykładami wygłosiła tow. E. Schwarzwaldówna. Po deklamacyi i przemówieniu tow. Brojdego (po rusku) i tow. Sucharskiego, przemawiało kilku członków założycieli, którzy na uroczystość przybyli z poza Stryja wyrażając ogromną radość, że stowarzyszenie, które przed 12 laty zostało założone dla „inteligencyi robotniczej“ dziś jest już wyłącznie złożone z tych najbiedniejszych, najbardziej upośledzonych. Przewodniczący „Znicza“ tow. Piotrowski pod koniec uroczystości odczytał listy i telegramy na uroczystość nadesłane, poczem reasumując wywody wszystkich mowców, konstatuje, że wszyscy jednogłośnie wyrazili uznanie dla działalności „Znicza“. Okrzykiem, niech żyje międzynarodowa partya socyalna demokratyczna i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się do domów.

Rozbijacze kas w Tarnowie. W nocy z soboty na niedzielę wkradli się niewyśledzeni dotąd sprawcy do kantoru wymiany Maschlera i w sposób analogiczny z „robotą“ krakowską w sklepie p. Dutkiewicza, rozbili kasę ogniotrwałą, z której zabrali znaczną kwotę. Prokuratorya tarnowska udała się do policyi krakowskiej o wysłanie agenta policyjnego dla wyśledzenia sprawców; wysłano agenta Mohra, który w Krakowie aresztował Smólskiego i Sumińskiego.

Tajemniczy zgon. W piątek aresztowała policya tarnowska jakiegoś człowieka na plantacyach a w kilkadziesiąt godzin później dostawiła już jego zwłoki do kostnicy. W niedzielę rano odbyła się sekcya lekarska. Po Tarnowie kursują o tym zgonie różne tajemnicze pogłoski, które musi rychło wyświetlić władza, jeżeli nie ma zasłużyć na bardzo poważne zarzuty.

Policya tarnowska, bezpieczeństwo publiczne w Tarnowie i rządy starosty, znanego p. Dunajewskiego nie wzbudzają w nikim zaufania...

Pożar. Dnia 29 z. m. pożar w Ponikowicy (powiat brodzki) zniszczył 6 gospodarstw wraz z zapasami świeżo zwiezionego zboża. Pożar wobec panującego wiatru byłby przybrał olbrzymie rozmiary, gdyby nie pomoc miejskich straży ochotniczych.

O kradzież 150.000 K. Dnia 24-go września rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych w Tarnopolu rozprawa przeciw Dudzińskiemu, poborcy podatkowemu w Zbarażu o sprzeniewierzenie 150.000 K pieniędzy podatkowych. Sprawa wykryła się przypadkiem przed 2 laty, podczas gdy kradzieże ciągnęły się przez 20 lat. Gdzie Dudziński podział pieniądze, nie wiadomo. Był bezdzietnym, prowadził na oko skromne życie, miał ładną pensyę, a mimo to zdołał sprzątnąć tak ładną sumkę. Akt oskarżenia obejmuje 202 stronic bitego pisma, a połowa sali sądowej zastawiona jest księgami podatkowemi z 25 lat wstecz.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania i rewizye w Warszawie. Masowe rewizye i aresztowania stały się obecnie w Królestwie chlebem powszednim i niema dnia, aby się nie odbyły w kilku lub nawet kilkunastu miejscowościach. Straż ziemska w otoczeniu kozaków dokonała w Czerniakowie pod Warszawą rewizyi podróżnych, jadących do Warszawy pierwszym pociągiem kolejki wilanowskiej. Rewidowano również przy pomocy wojska dwa pociągi kolejki grójeckiej, zatrzymując je na przystanku w Królikarni. Poddano też rewizyi pierwszy pociąg przybywający z Góry Kalwaryi. Wynikiem tych rewizyj było aresztowanie kilku — nie posiadających przy sobie legitymacyj — Bogu ducha winnych podróżnych, gdyż ludzie, poważnie mający się obawiać zetknięcia się z policyą, zawsze są w legitymacye zaopatrzeni. W nocy z piątku na sobotę dokonano rewizyi w domu nr 9 przy ul. Łuckiej w Warszawie. Co się działo podczas rewizyi, nie wiadomo, ale około godz. $3^1/_2$ nad ranem wezwano do tego domu pogotowie ratunkowe do 20-letniego mężczyzny z raną postrzałową uda i raną tłuczoną głowy. Rannego po opatrunku pozostawiono na miejscu, na żądanie rewidujących.

Rewizye i aresztowania na prowincyi. W Łodzi w nocy z piątku na sobotę dokonano rewizyi w mieszkaniu dra Wiktora Majerczaka (ul. Cegielniana nr 66) i znaleziono książki treści politycznej, broszury agitacyjne, kwitaryusze, proklamacye, pieczątki, gazety socyalistyczne i t. d. Dra Majerczaka aresztowano. — W piątek pod wieczór przed koszarami pułku ekaterynburskiego piechoty jakiś uczeń rozdawał proklamacye żołnierzom. Oficer dyżurny zaaresztował go. Okazało się, że jest to uczeń III klasy przemysłowej, syn komornika łódzkiego, Alfred Smiarowski.

W Radomiu żandarmerya dokonała rewizyi w stołach posługaczów i woźnych kasy gubernialnej, poczem udała się do mieszkania urzędnika tejże kasy p. Leona Szczygłowicza na ul. Lubelską nr 23 i dokonała szczegółowej rewizyi. W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano rewizyi u p. Tyczyńskiego, urzędnika pracującego w kancelaryi wiceprokuratora.

W Częstochowie dnia 26 września żandarmerya i policya dokonała szeregu rewizyj przy ul. Wieluńskiej i Garncarskiej. Nazajutrz od rana dokonano rewizyj w domach przy ul. Teatralnej i Ogrodowej. W Alejach żandarmi rewidowali przechodniów.

W jednym z domów przy ul. Fabrycznej natrafiono na zebranie członków miejscowej organizacyi socyalno-demokratycznej; aresztowano pięciu mężczyzn i jedną kobietę, a między nimi p. Pawła Szenborna, studenta weterynaryi. Tam też znaleziono dokumenty partyjne S. D., kwitaryusze, stemple, książki rachunkowe itp. Aresztowanych w powyższym domu wysłano po południu do więzienia piotrkowskiego. Przy ul. Ciasnej w jednym z domów aresztowano 4 robotników, przy których znaleziono dwa browningi, a w mieszkaniu sporo literatury nielegalnej i dokumenty partyjne. Przy ul. Małej aresztowano w jednym z domów dwóch robotników i kobietę.

Jak mówią, aresztowani zostali członkowie częstochowskiego komitetu okręgowego S. D. i dzielnicowego tejże partyi. W południe na stacyi Częstochowa rewidowano pociąg kolei herbskiej, bez rezultatu. Rewizye w mieście trwały do późnego wieczora.

Z więzienia w Będzinie wywieziono we wtorek do cytadeli warszawskiej 13 osób, podejrzanych o przestępstwa polityczne.

Prześladowanie prasy. Władysław Buchner, redaktor zawieszonej „Muchy“, oraz współwłaściciel biura technicznego pod firmą „A. Wettler sr.“ otrzymał polecenie generał-gubernatora warszawskiego opuszczenia granic Królestwa Polskiego i wyjazdu do miejscowości nie objętych prawami wyjątkowemi, lub za granicę. Buchner wybrał pobyt za granicą i władze rosyjskie pociągiem kuryerskim odstawiły go do granicy austryackiej. Jednocześnie p. Wojciech Bank, technik firmy „A. Wettler sr.“ i podpisujący pismo „Bąk“, jako redaktor został aresztowany i umieszczony w więzieniu w Mokotowie.

P. Romana Korsaka, podpisującego jako redaktor tygodnik humorystyczno-satyryczny „Strzała“, aresztowano i administracyjnie skazano na miesiąc aresztu.

Ze świata.

Śmierć uczonego. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr Weinlechner zmarł wczoraj wieczór w Bruku nad Litawą skutkiem ataku apoplektycznego.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowa konferencya rządów europejskich w sprawie ochrony robotników w Bernie szwajcarskiem zakończyła swe obrady. Z powziętych uchwał mają doniosłe znaczenie, zniesienie pracy nocnej kobiet, zakaz używania fosforu białego w fabrykach zapałek, na co zgodziły się wszystkie państwa kontynentalne w Europie z wyjątkiem Austro-Węgier. Napiętnować należy to stanowisko Austryi w sprawach socyalnej polityki, to ignorowanie potrzeb zdrowotnych klasy robotniczej na rzecz fabrykantów. Austrya może jeszcze w każdej chwili przystąpić do tej międzynarodowej konwencyi.

Konwencya w sprawie zniesienia pracy nocnej kobiet została podpisana przez wszystkie reprezentowane państwa. Zasadniczo nie różni się od zeszłorocznej konferencyi.

Delegaci z Danii, Hiszpanii, Francyi, Wielkiej Brytanii, Włoch, Luksemburgu, Niderlandów, Portugalii, Szwecyi i Szwajcaryi postawili wniosek, którym konwencya ma pytania wątpliwe poddać rozpatrzeniu komisyi osobnej, w której każde państwo będzie miało jednego reprezentanta. Co do zakazu używania białego fosforu w fabrykach zapałek konwencyę podpisały państwa: Niemcy, Dania, Francya, Hiszpania, Niderlandy, Portugalia i Szwajcarya.

Przeciw pluralności.

Tarnów. W niedzielę o godz. 11 przed południem odbyło się u nas w gminnym baraku wojskowym wielkie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Łabędzia. Przemawiał tow. Daszyński o „sytuacyi politycznej“ i wykazywał, że reforma wyborcza jest koniecznością dziejową dla Austryi. Omawiając oszukańcze projekty klerykałów co do pluralności prawa głowania, bardzo ostro i gruntownie skrytykował niegodziwą politykę „centrum“, co zwłaszcza chłopi okoliczni, obecni na zgromadzeniu, przyjęli hucznymi oklaskami.

Przy przemówieniu tow. Ryglowskiego stawał się komisarz policyjny nieco nerwowym, ale gdy przy końcowem słowie referenta okazało się, że zgromadzenie jednogłośnie domaga się równości prawa głosowania i jednogłośnie potępia pluralny szwindel, komisarz nie wywoływał już żadnych zaburzeń spokoju zgromadzenia, które przewodniczący zamknął wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 1 października).

Rząd przeciw kadetom.

Petersburg. Rząd pozwolił pod pewnymi warunkami na odbycie w Petersburgu zebrania delegatów stronnictwa kadetów, którego nie należy mięszać z zabronionym kongresem kadetów. Mimo tego starają się kadeci wszelkimi środkami doprowadzić kongres do skutku.

Proces delegatów Rady robotniczej.

Petersburg. (Tel. wł.) Jutro rozpocznie się na nowo proces przeciw członkom komitetu wykonawczego delegatów petersburskiej Rady robotniczej. Oskarżonych jest 51 osób, między niemi Chrustalew-Nossar i Leon Braunstein.

Jako reprezentanci stanów zostali do trybunału w tym procesie powołani petersburski marszałek szlachty i pewien konserwatywny członek Dumy miasta Petersburga.

Ze stronnictw rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.). Szypow oświadczył, że wstępuje do stronnictwa kadetów.

Guczkow podczas swej podróży w okolice nadwołżańskie otrzymał podobno wielkie sumy dla »Związku październikowców«, ale pod warunkiem, że Związek wszelkie stosunki zerwie z kadetami.

»Stronnictwo porządku prawnego« oświadczyło, że połączy się ze »Związkiem październikowców« pod warunkiem, że Związek zmieni swoje stanowisko w kwestyi kresów.

Dyktatura w kraju nadbałtyckim.

Ryga. (Tel. wł.). Krąży tu pogłoska, że nad Kurlandyą, Inflantami i Estonią ma być zawieszona dyktatura.

Mord na więźniu politycznym.

Ryga. (Tel. wł.). W tutejszem więzieniu centralnem pewna aresztantka polityczna, która dawała znaki przez okna swej celi, została przez szyldwacha zastrzeloną.

Kradzieże czynowników w szpitalu.

Ryga. (Tel. wł.). W tutejszym szpitalu wojskowym odkryto wielką defraudacyę. Lekarz naczelny i dyrektor szpitala zostali zasuspendowani.

Przyjaźń Wilhelma z żandarmami rosyjskimi.

Berlin. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm jak co roku tak i teraz, bawiąc na polowaniu w Rominten, zaprosił na polowanie i na obiad rosyjskiego naczelnika żandarmeryi granicznej.

Rosya na dalekim Wschodzie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Komisya złożona z przedstawicieli wszystkich ministerstw pod przewodnictwem szefa oddziału ministerstwa handlu oświadczyła się większością głosów przeciwko bezzwłocznemu zniesieniu wolnego portu we Władywostoku.

Echa zamachu na Stołypina.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzieci Stołypina mają się lepiej. U córki rany się zabliźniają, syn może już chodzić.

Pogłoska o zamachu na Rotszylda.

Londyn. (Tel. wł.). Budzi tu sensacyę fakt, że Rotszyld nie był na nabożeństwie w synagodze w sądnym dniu. Policya londyńska twierdzi, że rewolucyoniści rosyjscy mieli zamiar wykonać na niego zamach za udział w pożyczce rosyjskiej. Rotszyld oświadczył, że nie wierzy w tę pogłoskę, tembardziej, że w ostatnich operacyach finansowych rządu rosyjskiego nie brał wcale udziału i że nie posiada wogóle żadnych papierów kredytowych rosyjskich. Mimo to do synagogi nie poszedł.

TELEGRAMY

z dnia 1 października.

Obrady górników.

Opawa. Na odbytem wczoraj w Morawskiej Ostrawie zgromadzeniu górników całego rewiru węglowego obradowano nad warunkami płacy i powzięto uchwały, które będą przedstawione dyrekcyom kopalń. Jeżeli dyrekcye nie przyjmą tych warunków, rozpocznie się strejk.

Demonstracyjny wybór.

Castellane. Przy wczorajszym wyborze do Izby deputowanych wybrany został ponownie hr. Guy de Castellane, którego wybór poprzedni Izba deputowanych unieważniła. (Hr. Castellane jest zrujnowanym szlachcicem, który pieniądzmi Amerykanki Gould ponownie ozłocił swą tarczę herbową, a teraz prowadzi z nią proces rozwodowy. Do parlamentu dostał się przez ogromne przekupstwa. Należy do stronnictwa nacyonalistycznego. *Przyp. Red.*).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

W. P. lekarzom miejskiej kasy dla chorych, którzy nieśli pomoc naszemu nieodżałowanemu ś. p. bratu Stanisławowi, w szczególności zaś W. drowi Stahrowi, który do ostatniego tchnienia otaczał go tkliwą, gorliwą i bezinteresowną opieką, składamy niniejszem nasze gorące podziękowanie, jak również kolegom, przyjacielom i towarzyszom partyjnym za współudział w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu serdeczne „Bóg zapłać“.

Rodzina Borowieckich.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).